№ 12. 1844.

PRENUMERATA:
Kwartalna . Złp. 4.
Nr. pojedynczy gr. 10.
—
Za odnoszenie do domu kwartalnie Złp. 1.



Wszelkie Doniesienia przyjmują się za opłatą gr. 10. o wiérsza. w Nowe Księgarni.

KURYERKA KRAKOWSKA.

Wychodzi 2 razy w tydzień to jest w Srodę i Sobotę. — W Nowéj Księgarni Nr. 453 w rynku:

Kraków dnia 19 Października.

A. B. C:
przez Aug. Wi. Chirurga Filozofii.
(Dalszy ciąg).

Malcem jeszcze będąc słyszałem od starych ludzi, że im także starzy ludzie opowiadali, jakoby od starych ludzi słyszeli, że jeżeli kto ma wiele w sercu odwagi, a podejrzaną istotę odczarować chce w naturalnego djabła, albo w inszą postać, winien jedynie szybko na wszystkie cztery strony świata bez świadków zawołać:

»Spiriantus! hocus! pocus! horpiacum! hodacum! pokaž się djable!« i że w ów czas, *nie tylko* że się djabeł pokaže w naturalnéj postaci, ale jeszcze wszystkie rozkazy tyle śmiałego człowieka wykonywać, na každe zapytanie najszczerszą prawdę odpowiadać, i na jego usługach tak długo pozostać musi, dopóki ta sama osoba, która biesa zarzekła, nie wymówi również na cztery części świata tychže samych wyrazów na wspak, ale že przytém, takiemu śmiałemu człowiekowi należy za každą razą wyraźnie się przeżegnać. Otóž gdy bestya kot z miejsca się nie ruszał, jakoś szczęśliwie przypadło mi na pamięć owo zaklęcie i jeszcze inne figle na djabła, bez najmniejszéj jednakže wiary w takowe gusła, nagle i szybko, na wschód zachód, południe i północ, co tchu starczyło, krzyknąłem:

»Spiriantus! hocus! pocus! horpiacum! hodacum! pokaž się djable!« — i przeżegnałem się! Patrzę przed siebie, kota nie widać, jeno słyszę že się coś kominem łamoce, i któreż pióro określi mój przestrach i nadzwyczajne podziwienie?.... bies sobaka, w najnaturalniejszéj postaci, wypadł na węgle. —

Najszacowniejsi czytelnicy! wszystkie powiastki o djable na krogulczych albo na bekasich nóžkach, w kusym fraczku, w trójgraniastym kapeluszu, mogły was rozśmieszyć, ale niechajby któren z was był zobaczył pod owę chwilę rzeczywistego

biesa jak na krowich kopytach, z ogromnym kałdunem, z długim ogonem, z potwornym łbem rogatym, z komina się stoczył i ku mnie przystąpił, o sto przeciw jednemu zakładam się że żaden z was czcigodni literaci, nie dotrzymałby placu, a ja Panowie anim się z miejsca ruszył!... Lecz pocóż się przechwalać, byłbym i ja drapnął, ale mi nogi stężały, a ząb o ząb klekotał jak na tartaku, i gdybym był w stanie trzęsące się usta do posłuszeństwa nakłonić, byłbym bezzawodnie co prędzéj na wspak odgadał, com lekkomyślnie przed chwilą wymówił; bo jakkolwiek już nie raz śmierci śmiało zajrzałem w oczy, to jednakże z djabłem w jego naturalnéj postaci, bezpośrednio nigdy nie wojowałem; i z téj to przyczyny, oczy i uszy obiedwiema rękami zatkawszy, com tylko pobożnych modlitewek umiał na pamięć, recytowałem z taką skruchą i pokorą, jak nigdy w życiu mojem, — gdyż to nie darmo przysłowie »kiedy trwoga to do Boga!« Ulitował się też Bóg dobrotliwy nad biedą moją, bo po chwili wróciła odwaga, otworzyłem oczy, i patrzę, — a pan djabeł siedzi przedemną w kuczkach a drżąc skurczony płacze jakoby żak szkolny, gdy mu nauczyciel ośle uszy na głowę włoży. Jeszczem zupełnie do przytomności nie przyszedł, ale gdy bies pokornie się ozwał:

»Cóż jaśnie wielmożny, jaśnie oświecony, najoświeceńszy Panie i Dobrodzieju rozkazać najłaskawiéj raczysz?« — w ten czas dopiero poczułem się od razu dawnym zuchem, i zażywszy tabaki dalej w rozmowę:

— Czy to waść był kotem? cóż waść tu porabiasz? Na co waści sadze wycierać? Dokąd się waść tak spieszył?... kiedy przed chwilą jeszcze na kordelas mospanie nie aprendowałeś, a teraz stoisz jak błazen i tytułujesz mnie od jasnych do najoświeceńszych Panów i Dobrodziejów.

— Wszystko jaśnie oświeconemu Panu Dobrodziejowi będę w stanie wytłomaczyć, i wszystko objawić, racz tylko najoświeceńszy panie swoje pierwsze wyrazy na wspak wymówić, bo bez tego jest mi niepodobieństwem zebrać zmysły moje.

— Hola mości biesie! mnie kaszy szydłem jeść nie uczono, i wiem to bardzo dobrze, że żądanie Twoje, na ten a nie inny cel wystosowałeś, abyś mógł czmychnąć, — ale wasza djabelska mość przeczekasz się troszeczkę zanim go z usług moich odprawię. Ja jestem ciekawy, i spodziewam się od waszmości wiele rzeczy dowiedzieć. Żeby mnie zaś asindzi nie obełgał, oświadczam, że najmniejsze kłamstwo surowo ukarzę.

— Ja najoświeceńszy Panie prawdę nad wszystko miłuję i jak honor kocham....

— Spiriantus! nie żartuj zemnie, bo cię natychmiast święconą wodą pokropię.

Diabeł zatrząsnął się, kudły mu kołem stanęły, i zgrzytnąwszy zębami z rezygnacją rzekł:

—Pytaj o co chcesz Panie,—stało się! widzę żem nieszczęśliwy, i że moja cała nadzieja w dobroci serca najoświeceńszego Pana.

Bez tych tytułów, bardzo proszę zemną można poufale, a szczerością i otwartością więcéj wskórasz, aniżelibyś pochlebstwem zyskać mógł. Masz Belzebubie rozum i węch dobry, zapewne zwietrzyłeś że ja żartować nie mam w zwyczaju. —

Dobywszy z pod poduszki szkatułkę, wyjąłem z niéj papier, atrament i pióra, zapaliłem fajeczkę, objaśniłem świecę i siadając za stołem rozpocząłem następujący egzamen:

— Skąd waść rodem? . . .

— Z Warszawy Panie Dobrodzieju.

— To waszmość mazur, niepotrzebujesz przeto wzorem niemieckich, włoskich lub francuzkich mefistofelesów, kręcić i majaczyć, ale winieneś gadać jak Polski Djabeł, śmiało i otwarcie.

— Tak Panie Dobrodzieju, tylko że to już nie każdemu dzisiaj się podoba, a nawet zupełnie z mody wychodzi.

— Głupi waść ze swoją modą. Gdziesz waść do szkół chodziłeś?

— Panie Dobrodzieju! do żadnych szkół nie chodziłem, Mama trzymała do mnie guwernera francuza.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ROZMAITOSCI.

O nowo odkrytych ogromnych pokładach soli kamiennéj pod Stebnikiem.

W wychodzącym w Warszawie piśmie: Biblijoteka Warszawska, w poszycie na miesiąc Październik r. b. znajdujemy ważną dla nas wiadomość o nowo odkrytych ogromnych pokładach soli kamiennéj pod wsią Stebnikiem w Galicyi. Wiadomość tę podaje Radca górniczy w Królestwie Polskiém J. B. *Pusch*, a to z objaśnień, które jak mówi, od swego przyjaciela z Galicyi otrzymał. Chętni w udzielaniu wszelkich doniesień kraju się tyczących, podajemy tu wyjątek z pisma tegoż Radcy *Pusch*:

»W przestrzeni podłużnéj formacyi solonośnéj ciągnącéj się przez 72 mil od Wieliczki aż do doliny rzeki Mołdawy, którą przerzyna główna droga od Bystrzycy w ziemi Siedmiogrodzkiéj, daléj przez wąwoz Borgo od Suczawy, nigdzie nie znaleziono tak wielkich pokładów soli, któreby iść mogły w porównanie czy to z Wieliczką, lub innemi do dziś dnia w Europie istniejącemi kopalniami soli.

»Tym więcéj zajmującą staje się dziś wiadomość, iż właśnie w pośrodku tego podłużnego solnego ciągu w Galicyi, odkryto w roku 1842 nieznany dotąd skarb solny, we wsi Stebniku w obwodzie Samborskim, pomiędzy miastami Stryjem i Drohobyczą, o mil 10 na południo-zachód Lwowa. Oto jest pokrótce wypadek dotychczasowych dochodzeń:

»Pierwszy otwór świdrowy (zapewne w celu rozpoznania utworu solnego przedsięwzięty) zaczęty został dnia 22 Marca 1842 r. a z końcem Stycznia r. b. 1844 doszedł

już był głębokości 679 stóp wiedeńskich, lecz daléj jeszcze tamże wiercić świdrem nie przestano. Otwór ten świdrowy przekonał, iż w miejscu tém, doszedłszy głębi 679 stóp od powierzchni, dowiercono się do siedmiu rozmaitych, mniéj więcéj potężnych pokładów soli; że nie wszystkie z nich były jednakowo czyste, będąc poprzedzielane iłami solnemi i piaskowcem, które razem wzięte, dają niesłychaną grubość 513 stóp wiedeńskich solnego pokładu, grubość, któréj nawet Wielickie pokłady, w żadném przecięciu nie przedstawiają. I to jeszcze winniśmy dodać, że od 418 do 679 stóp głębi, pokazała się czysta massa soli kamiennéj zbitéj; lecz gdy jeszcze z końcem Stycznia roku 1844 nie została do swéj podstawy dowierconą, zatém cała grubość tego nadzwyczaj ogromnego pokładu soli, nie może być jeszcze oznaczoną.

»Dnia 6 Października r. 1844, w odległości 382 sążni wiedeńskich od tego otworu świdrowego, ku północy, rozpoczęto drugi otwór świdrowy, którego ujście na powierzchni leży o 5 sążni i 3 cale wyżéj od pierwszego otworu. Od 213 stóp i 8 cali do 274 stóp 3 cali głębi, pokazał się pokład czystéj soli kamiennéj. W dalszéj głębokości doświdrowano się szarego piaskowca; poczém na dniu 8 Sierpnia 1843 r. zatrzymano się z wierceniem.

»Na dniu 4 Września roku 1843 rozpoczęto trzeci otwór świdrowy w odległości 1068 sążni od pierwszego otworu: ujście tego otworu na powierzchni leży o 8 sążni 4 stóp i 9 cali wyżéj od pierwszego otworu. Do końca Stycznia 1844 przebito świdrem głębokości 215 stóp, a w téj było 111 stóp warstwy solnéj; atoli gdy pokładu téj warstwy jeszcze nie dowiercono, przeto roboty są ciągle daléj prowadzone.

»Tak więc obfitość ta soli kamiennéj pod Stebnikiem okazuje się nadzwyczajną, a co większa, w głębokości nader umiarkowanéj. Dalsze dopiero roboty świdrowe wykażą rozciągłość pokładu solnego i jego położenie poziome lub ukośne.«

ZAGADKA.

Pierwsze *Kapucyna* głowa,
Drugie ma za brzuch *rozpusta*;
A trzecie za nogi *usta*,
Wszystko zaś brzuch w siebie chowa.

Doniesienia prywatne.

TEATR KRAKOWSKI.

W przyszłą Sobotę po raz pierwszy Komedja w 1 akcie z Niemieckiego przez *H.* Meciszewskiego przełożona pod nazwą: *Życie Domowe Henryka IV.* Rozpocznie widowisko Komedja w 2 aktach PP. Melesville i Charmouche z Francuzkiego pod nazwą: *Dwa Pojedynki.*

W Niedzielę po raz drugi *Karpaccy Gorale*, Dramat w 3 aktach.